

„Tak” dla życia

Działanie Boże jest zawieszone, uzależnione od przyzwolenia, od odwagi ubogiej dziewczyny. Tak to się dzieje, ponieważ Bóg lubi prosić o współpracę, ponieważ utrzymuje z osobami relację opartą na dialogu prowadzonym w wolności i w miłości. Gdyby jego plan został zablokowany przez ewentualną odmowę, musiałby wówczas być realizowany na inne sposoby. Maryja – wezwana – daje swoje przyzwolenie. Stanowi ono wyraz wolnej woli człowieka, wyraz jego wolnego wyboru, aby współpracować z Bogiem, aby czuć się współodpowiedzialnym za Boży plan. Jedynie poczynając od tej chwili człowiek może rzeczywiście poczuć się jak partner Boga. Aby odpowiedź była ważna, musi być w zgodzie z propozycją. Ta ostatnia rodziła się z przeogromnej miłości Boga, który wzywał człowieka do współpracy i do niej go uzdalniał, udzielając mu Swojego własnego życia, czyli łaski.

Konieczność dania odpowiedzi wspaniale opisał poeta i teologiczny zmysł św. Bernarda: „Szybko odpowiedz, dziewico [...]. Otwórz swoje serce na wiarę, swoje wargi na słowo, swoje łono na Stwórcę” (*In Laudibus Virginis Mariae* IV, 8, PL 183, 84). *Oto ja, służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według twego słowa* (1, 38): te proste, a zarazem wzniosłe słowa pieczętują najwyższy w historii świata akt wiary, gdyż reprezentują „szczyt wszelkiej postawy religijnej przed Bogiem, ponieważ wyrażają, w najwznioślejszy sposób, bierną dyspozycyjność połączoną z aktywną gotowością, największą pustkę, której towarzyszy największa pełność” (H. Schürmann, *Il Vangelo di Luca*, t. I, Brescia 1983, s. 154). Odpowiedź Maryi jest pierwszym aktem wiary chrześcijańskiej; jej słowa osiągały temperaturę ognia, gdyż są *Amen* całego stworzenia wobec Bożego planu, wyrażają żar miłości. To *Amen*, któ-

rego brak bezpośrednio w tekście, jest jednak tam zawarte w sposób nieunikniony: na Miłość, która powołuje, można wyrazić zgodę jedynie z miłości. Warto również zwrócić uwagę, że odpowiedź miłości musi koniecznie być radosna. Tłumaczenie na język ojczysty nie pozwala wy-czuć odcieni tekstu greckiego, który używając rzadkiej formy przymiotnikowej (oblativus), zawiera wyraźnie element radości, dobrze współgrający z elementem miłości, typowym dla odpowiedzi człowieka wolnego.

Maryja jest dziewicą. Na pewno w sensie fizycznym, ale również i przede wszystkim w sensie psychologicznym, ponieważ jest dyspozycyjna. To stały element historii Izraela: *Pan Bóg otworzył Mi ucho, a Ja się nie opartem ani się cofnąłem* (Iz 50, 5). Dyspozycyjność stanowi dla Maryi ogołocenie, rezygnację z wszelkich odniesień egocentrycznych. Odrodzona i przemieniona, rozpoznaje siebie samą jedynie w relacji z innymi: *Oto Ja służebnica Pańska* – bez opierania się wyłącznie na rozsądku, który posługuje się kategoriami logiki. Wartość jej przyzwolenia leży w braku ekwiwalentu, braku jakiegokolwiek żądania, albo jakiegoś odpowiednika na miarę ludzką. Maryi – ufnej jedynie słowom, które zostały jej przekazane – zostało dane przeżyć olśniewające doświadczenie spotkania z Boskością. Staje się dziewicą-matką, stworzeniem, które Bóg napędza łaską, matką tego, który jest Synem Bożym; staje się służebnicą Pańską.

Nawiązanie relacji, słuchanie, zadawanie pytań, włączenie inteligencji, wreszcie odwołanie się do woli i do miłości – to kolejne etapy spotkania Boga z Maryją. Po przebyciu takiego procesu, można powiedzieć wraz ze św. Ambrozym, że każda osoba rodzi Chrystusa: „Błogosławieni również, którzy usłyszeli i uwierzyli: każda dusza, która wierzy, poczyną i rodzi Słowo Boże” (*In Lucam* 2, 26; *CCL* 14, 41).

Zwiastowanie jest przywilejem Maryi, w którym udział ma również cała ludzkość. Wraz ze zwiastowaniem nastąpiło pierwsze zjednoczenie oraz – jeszcze więcej – komunია Boga z ludzkością.

Maryja – matka i wzór dla wierzących

Maryja staje się wzorem uniwersalnego powołania ludzkiego, obrazem osoby wierzącej i ikoną Kościoła. Można nieomal stworzyć kontrapunkt pomiędzy doświadczeniem Maryi, a doświadczeniem każdej osoby. Wsparciem w tym przedsięwzięciu byłyby słowa błogosławionego Izaaka della Stella: „W Pismach natchnionych, to, co mówi się ogólnie o dziewicy matce Kościele, rozumie się szczególnie w odniesieniu do matki Maryi, a to, co mówi się w szczególny sposób o dziewicy Maryi, odnosi się ogólnie do dziewicy matki Kościoła [...]. Również każda dusza wierząca może być uważana za Oblubienicę Boskiego Słowa, matkę, córkę i siostrę Chrystusa, płodną dziewicę. To zatem, co mówi się ogólnie o Kościele, w sposób specjalny odnosi się do Maryi, a w sposób szczególny również do duszy wierzącej (*Disc. 51, PL 194, 1863*).

Maryja jest symbolem w sensie pewnego fragmentu, osiagającego swoją pełnię przez wkomponowanie go w całość, której jest istotną częścią. Swoją wartość Maryja bierze z odniesienia do Chrystusa, zarówno tego, który rodzi się w Betlejem, jak i tego, który żyje w każdym człowieku: jest ona obrazem i matką „całego Chrystusa”. W tym właśnie celu, łaska uzdolniła ją, by odpowiedzieć Bogu natychmiast i bezwarunkowo, jak nikt inny przed nią. Ona – od czasów pierwszej kobiety – historycznie aktualizuje oczekiwanie Boga. Dlatego Ojcowie

Kościół chętnie widzieli w niej nową Ewę, pierworodną córę nowego stworzenia.

Właśnie z tego powodu, że nie jest ona serdecznym „kaprysem” Ojca dla Syna, lecz przykładem, który należy kontemplować i naśladować. Każdy wierzący oraz Kościół jako całość powinni nie szczędzić starań, aby w praktyce życia realizować Ewangelię zwiastowania, która jest Ewangelią „służby” Bogu i bliźnim. Tego rodzaju służba wyraża się poprzez nawrócenie, stałą postawę przemiany mentalności, aby wolę Bożą czynić własną. Scena ta, niezwykle piękna w swoim kształcie, nie jest pozbawiona – patrząc po ludzku – zrozumiałej, delikatnej nieśmiałości, jak również ufnej pokory, która kieruje Maryję w stronę Boga. Służebnica Pańska nie prosiła o wyjaśnienia, ani o gwarancje dla własnego życia, lecz swoją postawą pokazała, jak wychodzić naprzeciw Miłości wiecznej. W tej postawie staje się modelem, na który będą spoglądały wszystkie pokolenia, aby uczyć się, jak spotykać Chrystusa.

OD TEKSTU DO ŻYCIA

1. Czy uważam siebie, podobnie jak Maryja, za żywą i integralną część wielkiego planu miłości, który Bóg żywi względem mnie i całej ludzkości? Kiedy zatrzymuję się, aby rozważać, modlić się i smakować to moje szlachetne powołanie?

2. Czy staram się uważnie odczytywać wszystkie przesłania, jakie Pan stawia na mojej drodze, by ukazać mi swoją wolę? W jaki sposób weryfikuję „znaki czasu”, nadające mi – jak kompas – kierunek na morzu życia?

3. Jaka jest moja postawa wobec wątpliwości? Czy zawsze uważam je tylko i wyłącznie za coś negatywnego, za

wyraz małej wiary; czy może potrafię w nich dostrzec także okazję do poszukiwania, pogłębienia, dojrzewania mojego życia duchowego? Czy w celu rozwiązania moich trudności potrafię poradzić się kogoś, więcej się modlić, przeczytać jakąś dobrą książkę, czy też pozwalam, aby wątpliwości i rozterki teologiczne trwały i rozwijały się we mnie? Z kim, w ostatnim czasie, rozmawiałem na tematy duchowe? Czy odniosłem korzyść z tej rozmowy?

4. Czy doceniam inteligencję, jako środek pogłębienia wiary, czy też pozostawiam ją na marginesie moich poszukiwań duchowych? Jednocześnie, czy jestem przekonany o jej ograniczeniach oraz o konieczności jej integracji z innymi elementami? Jakimi?

5. Czy jestem miłośnikiem i promotorem życia we wszystkich jego przejawach? Czy mam niezbędny optymizm, który pozwala mi dostrzegać z pogodą ducha istniejące dobro i je upowszechniać? Czy staram się zwalczać męczący i daremny pesymizm, który zawsze dostrzega jedynie negatywne aspekty rzeczywistości? Komu, w ostatnim czasie, pomogłem odzyskać radość życia, wskazując na jego pozytywne?

6. Jak przeżywam moją wiarę? Czy odczuwam lęk wobec Bożych wymagań? Kiedy zdarza się, że brakuje mi domniemanej „rzeczy koniecznej”, czy pozwalam się wychowywać i angażować w Jego metodę rodzenia do nowego życia, mając pewność, że dla Boga „nie ma nic niemożliwego”? Czy w sytuacjach wątpliwości i niepewności, w życiowych trudach i cierpieniach potrafię zwracać się do Boga, powierzając się Jemu i Jego opatrności?

7. Czy jestem w stanie dawać natychmiastową i wspałałomysłną odpowiedź na Bożą wolę? Kiedy zachowałem się jak Maryja? Co zmieniło się w moim życiu? Jaką korzyść z tego odnieśli inni?

2. SPOTKANIE DWÓCH MATEK

Owo spotkanie dwóch matek nie ma innego odpowiednika w Ewangelii: tylko tutaj jest przedstawiona scena zarezerwowana wyłącznie dla dwóch matek, które się spotykają, każda z nich nosząc w sobie życie poczęte w sposób nadzwyczajny. Elżbieta i Maryja, różniące się tak bardzo od siebie wiekiem i macierzyństwem (pierwsza zachodzi w ciążę w podeszłym wieku, ale w sposób naturalny, druga natomiast jako młoda dziewczyna bez ingerencji mężczyzny), są ze sobą złączone, aby sławić triumf życia. Te dwie kobiety, właśnie dlatego, że są odbiorczyniami cudu, odsyłają nas do prawdziwej przyczyny i teologicznego podmiotu tego fragmentu Ewangelii: do Boga, który z nieprzewidywalną fantazją i tajemniczą mocą nie przestaje dokonywać cudu życia, a pierwszym ze wszystkich jest cud wcielenia Syna Bożego.

Łk 1, 39-56

³⁹ *W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w pokoleniu Judy.* ⁴⁰ *Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę.* ⁴¹ *Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej tonie, a Duch Święty nappełnił Elżbietę.* ⁴² *Wydała ona okrzyk i powiedziała: «Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona.»* ⁴³ *A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do*

mnie? ⁴⁴ Oto, skoro głos Twego pozdrowienia zabrzmiał w moich uszach, poruszyło się z radości dzieciątko w moim tonie. ⁴⁵ Błogostawiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana». ⁴⁶ Wtedy Maryja rzekła: «Wielbi dusza moja Pana, ⁴⁷ i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. ⁴⁸ Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej. Oto bowiem błogostawić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia, ⁴⁹ gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię – ⁵⁰ a swoje miłosierdzie na pokolenia i pokolenia zachowuje dla tych, co się Go boją. ⁵¹ On przejawia moc ramienia swego, rozprasza ludzi pyszniących się zamysłami serc swoich. ⁵² Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych. ⁵³ Głodnych nasycą dobrami, a bogatych z niczym odprawia. ⁵⁴ Ujął się za sługą swoim, Izraelem, pomny na miłosierdzie swoje – ⁵⁵ jak przyobiecał naszym ojcom – na rzecz Abrahama i jego potomstwa na wieki». ⁵⁶ Maryja pozostała u niej około trzech miesięcy; potem wróciła do domu.

KONTEKST I DYNAMIKA TEKSTU

Wcześniej Elżbieta i Maryja zostały przedstawione oddzielnie jako dwie kobiety, które dostały udziału w gloryfikującej tajemnicy macierzyństwa. W przypadku pierwszej chodziło o cud życia, rozkwitający w łonie, które przez długi czas pozostawało bezowocnym i takim tragicznie pozostałoby, gdyby nie interwencja Boża; u drugiej natomiast chodziło o macierzyństwo wykraczające poza zwyczajną drogę, ponieważ zostało zapoczątkowane bez udziału mężczyzny. Dwie różne historie, jednakże złączone przez jeden plan i utkane tajemniczą ręką Opatrzności. Teraz te

dwie matki spotykając się, bogate owocem poczęcia jeszcze w ich łonie, realizują kontakt, który dotychczas dokonał się na odległość i przez łączność nadprzyrodzoną.

Powyższy fragment Ewangelii dzieli się wyraźnie na dwie części, dobrze zarysowane przez ramy chronologiczne i geograficzne; istotnie w. 45 przedstawia przyście Maryi z północy (Nazaret) na południe (miasto w pokoleniu Judy), a w. 56 pokazuje ją powracającą do punktu wyjścia po trzech miesiącach pobytu. Wewnątrz tych ram widzimy najpierw spotkanie dwóch matek (w. 40-45), a potem modlitwę Maryi – *Magnificat* – powstałą przy tej okazji (w. 45-55). Porównując te dwie części zauważamy, że pierwsza jest zdominowana przez słowa Elżbiety, podczas gdy druga przez słowa Maryi. Dwie matki, które – każda we właściwy sobie sposób – śpiewają hymn na cześć życia.

KRÓTKI KOMENTARZ

Po niezwykłym doświadczeniu Nazaretu, które wyniosło Maryję do roli Matki Bożej, nie jawi się ona jako sama w sobie istota szczęśliwa, zamknięta w kręgu swojej boskiej intymności, lecz przeciwnie, jako istota cielesna, odznaczająca się konkretnością, wrażliwością i dyspozycyjnością. Pozostawia mistyczny spokój swego domu i udaje się w drogę. Nie jest powiedziany wyraźnie motyw podróży, ale wszystko pozwala sądzić, że przyczyny należy szukać w zwiastowaniu anielskim: Maryja została poinformowana, że krewna Elżbieta jest w szóstym miesiącu ciąży (por. w. 37). Fakt, że ona zatrzyma się trzy miesiące, właśnie tak długo, aby dziecko mogło się urodzić, pozwala wyciągnąć wniosek, że rzeczywiście Maryja zamierza przyjść z pomocą przyszłej matce. Wyrusza

i udaje się tam, gdzie woła ją pilna konieczność. Określenie „z pośpiechem” wyraża gotowość, aby okazać młodzieńczą pomoc podeszłej wiekiem krewnej. Miłość do bliźniego – również w tym przypadku – staje się papierkiem lakmusowym, który poświadcza autentyczność miłości do Boga.

Nie zostały podane wskazówki geograficzne, jak tylko ta ogólna: *W góry, do pewnego miasta w pokoleniu Judy*. Tradycja od VI wieku utożsamia to miejsce z Ain Karem: sielankowy spokój miejsca i fakt, że znajduje się w tej samej odległości od Jerozolimy i od Betlejem być może stoją u genezy tego wyboru. My chcemy podkreślić przejście drogi o długości około 150 kilometrów z Nazaretu na północy w kierunku Judei – na południu, co wymagało zazwyczaj trzech dni wędrówki. Ta wędrówka, nie pozbawiona trudu i niewygód, da możliwość spotkania, a więc i wypowiedzenia pochwały. Wędrówka, spotkanie i pochwała są zatem trzema segmentami, które tworzą harmonię opowiadania.

Maryja i Elżbieta

Maryja udaje się w drogę. Dzięki niej także Jezus, jeszcze przed narodzeniem, jest w drodze do innych, będącej prorocką antycypacją Jego wędrownej misji, przez którą chce zanieść wszystkim słowo, dające pomoc i zbawienie.

Łukasz wykorzystuje tę scenę, aby ukazać to, co dokonało się w zaciszu Nazaretu: tylko dialog z rozmówczynią może sprawić, że wydarzenie traci swoją sekretność i wymiar indywidualny. Komunikowanie podlega tylko konieczności komunii: trzeba rozszerzyć na innych to pasmo światła, które ogarnęło Maryję. Na poziomie

rzeczywistości nadprzyrodzonych, gdzie słowo okazuje się nieporadne i niedokładne, także małe szczegóły stają się mową i komunikowaniem. Św. Ambroży w swoim *Komentarzu do Ewangelii Łukasza* zauważa: „Maryja poszła z pośpiechem w góry, nie dlatego jakoby nie wierzyła w prorocstwo albo była niepewna tego, co zostało jej zwiastowane lub powątpiewała w próbę, lecz dlatego, że była uradowana obietnicą i pragnęła nabożnie wypełnić posługę, z entuzjazmem, który wypływał z jej głębokiej radości [...]. Łaska Ducha Świętego nie zna powolności. Elżbieta pierwsza usłyszała głos, ale Jan jako pierwszy doświadczył łaski.”

Tajemnicą tych szczególnych odwiedzin jest tajemnica porozumienia dwóch kobiet, tak różnych pod względem wieku, ról, środowiska, przymiotów, jednakżełączonych w tworzeniu historii zbawienia. Każda z nich nosi w swoim łonie syna i zamiast mówić o sobie, mówi o Bogu, Jego wielkości, Jego cudownych interwencjach. Obydwie są matkami, które umieją się radować, wystawiać i dziękować.

Scena jest zdominowana przez Elżbietę i jej słowa, ale słowa te wydobywają się z jej ducha, pobudzonego przez Maryję. Dwa wydarzenia wywołują i tłumaczą te słowa. Pierwszym, pozornie zwyczajnym, jest wejście Maryi do domu Zachariasza z odpowiednim pozdrowieniem skierowanym do Elżbiety. Jest to szczęśliwa „prowokacja”. To pozdrowienie powoduje drugie wydarzenie – poruszenie się dziecka Elżbiety, które – zdaje się – rozpoznaje głos Maryi i jeszcze bardziej łączy się z Tym, którego ona nosi w swoim łonie. Tutaj zawiązuje się – już na poziomie płodu – owa zależność hierarchiczna, mieszanina bezwarunkowej służby i pełni radości, która będzie charakteryzować życie Jana Chrzciciela. Będzie on świadczył: *Ten, kto ma oblubienicę, jest oblubieńcem, a przyjaciel oblub-*

bieńca, który stoi i słucha go, doznaje najwyższej radości na głos oblubieńca. Ta zaś moja radość doszła do szczytu. Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał (J 3, 29-30). Wówczas następuje rozpoznanie, które wyraża się w radosnym poruszeniu. Dwie matki są „świętymi arkami”, „świętymi monstrancjami” dwóch istot, z których jedna ma wskazać drogę, a druga sama ma być drogą. Scena, chociaż zdominowana przez dwie matki, ma swoje główne przesłanie teologiczne w percepcji Jezusa przez Jana i w konsekwentnym uznaniu Jego wielkości.

Słowa Elżbiety potwierdzają, że głębia teologiczna przenika bardziej „poczętych” niż matki: *Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona! A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie? (w. 42-43).* Przez to wyrażenie semickie, które jest równoznaczne z superlatywem (*między niewiastami*), Maryja jest wysławiana ze względu na swoją funkcję albo charyzmat (być *Matką Pana*) i na swoje bezwarunkowe przyjęcie tego powołania. Dla niej zostaje zarezerwowane błogosławieństwo i szczęśliwość (*błogosławiona jesteś*).

Błogosławieństwo jest formułą typową dla *Starego Testamentu*, gdzie czasownik hebrajski *barak* i pochodzący od niego rzeczownik *berakach* występują aż 398 razy. Według niektórych uczonych rdzeń hebrajski *brkh* jest połączony z *berekh* (= kolano), tworząc związek między błogosławieństwem i ukłęknięciem, typowym aktem adoracji i czci względem bóstwa. W Biblii błogosławieństwa dzielą się na „wstępujące”, kiedy sławią Boga za jakąś interwencję (por. *Ps* 41, 14), i „zstępujące”, kiedy wzywa się mocy Boga nad kimś lub nad czymś (por. *Lb* 6, 24-27), albo kiedy to sam Bóg błogosławi (por. *Rdz* 1, 28). Błogosławieństwo jest darem, który ma związek z życiem; możemy stwierdzić, że podstawowym bogactwem błogosła-

wieństwa jest dar życia i płodności: odnosi się to zarówno do ziemi, jak i do osób (por. *Pwt* 28, 1-14). Widzimy to dobrze w naszym fragmencie *Pisma świętego*, kiedy do błogosławieństwa dla Maryi zostaje dołączone błogosławieństwo dla jej Syna: *i błogosławiony jest owoc Twojego łona!* Maryja jest wysławiona właśnie za swoje macierzyństwo. Tak więc błogosławieństwo wychodzi od Boga i do Niego powraca w formie wezwania i modlitwy; jest to uznanie tego, co On uczynił.

Błogosławieństwo w wersecie 45, pierwsze w Ewangelii Łukasza, poświadcza przyłgnięcie Maryi do woli Bożej. Jest ona zatem nie tylko uprzywilejowaną odbiorczynią tajemniczego planu, jaki czyni ją błogosławioną, ale również osobą odpowiedzialną, która przyjmuje i wyraża zgodę. Maryja nie jest kimś, kto wie, lecz kimś, kto wierzy, ponieważ uchwyciła się „nagiego” słowa, które przyoblekła miłością. Teraz Elżbieta uznaje tę jej miłość, wyrażoną jako „uwierzenie, że spełnią się słowa powiedziane jej od Pana”, i sławi ją jako pierwszą wśród wszystkich kobiet. Maryja udaje się do Elżbiety z posługą domową, Elżbieta oddaje jej liturgiczną posługę chwały, uznając ją błogosławioną jako matkę i błogosławioną jako wierzącą.

„Kantyk Elżbiety” (por. w. 42-45), dar Ducha Świętego, ogłasza czytelnikowi i wierzącemu tajemnicę, o której Maryja sądziła, że została powierzona jej w najgłębszej skrytości. Nie ma autentycznego kontaktu z Bogiem, który nie miałby możliwości stać się „publicznym”: jest to fundamentalne pojęcie charyzmatu i Maryja posiada *in primis* charyzmat bycia „Matką Pana”, jak to jej przyznaje krewna Elżbieta. Spotkanie dwóch oczekujących matek staje się spotkaniem dwóch „owoców”, które noszą w swoim łonie; Jan dostrzega obecność swego Pana i cieszy się, wyrażając radość poruszeniem się w kontakcie ze zbawieniem, które Maryja wypowie w swojej pieśni.